



PROROCTWO BLIZKIE WYPEŁNIENIA.

„Choćby figowe drzewo nie zakwitnęło i nie było urodzaju na winnicach, choćby i owoc oliwy pochylił i role nie przyniosły pożytku i z owczarni owce wybite były, a nie byłoby bydła w oborach; — wszakże się ja w Panu weselić będę, rozraduję się w Bogu zbawienia mego”. Abakuk 3:17, 18.

Cała modlitwa Abakuka opisana w tym rozdziale jego proroctwa jest wyrażoną tak wysokim językiem symbolicznym, iż żadną miarą nie można tych rzeczy tłumaczyć literalnie, jakby na pozór zdawało się iż inne tłumaczenie nie może być dane. Zwyczajne tłumaczenie tego tekstu mogłoby być to, że choćby okazało się wielkie niepowodzenie, głód i nędza, to jednak lud Boży w każdym czasie i miejscu radować się będzie w Panu i odda Mu chwałę.

Byłoby jednak rzeczą dziwną, gdyby prorok miał te sprawy tak wysoce symboliczne stosować do rzeczy tak zwyczajnych, o których nadmieniliśmy. Prorok posiadając wielką wyobraźnię, byłoby więc rzeczą właściwą, aby jego słowa uważać jako zawierające w sobie głębokie prawdy. Wiele rzeczy znajdujących się w Piśmie św., jest opisanych językiem — obrazowym; nawet w potocznej mowie używamy często figur i obrazów dla wyrażenia naszych myśli. Naprzykład: W Piśmie świętem winny krzew jest figurą Kościoła, jak się nasz Pan wyraził: „Jam jest winny krzew; a wy lato-rosie”. — Jan 15:5.

Trzoda Pańska — owce — jest zwykłe wyrażenie dla określenia tej samej klasy. Nasz Pan mówi o Maluczkiem Stadku. My jesteśmy Jego owce. Psalmista często nazywa naród Izraelski jako owce Pańskie. Ps. 74:1; 79:13 i t. d.

W podobny sposób jest użyte oliwne drzewo, o którym wspomina apostoł Paweł, stosując tę nazwę dla ludu Bożego — będącego w społeczności z Bogiem. Mówi on o naturalnem drzewie oliwnem

i pokazuje, że obietnice stosowały się pierwotnie do narodu Izraelskiego: „W tobie (Abrahamie) i nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie narody ziemi”. Wyjaśnia dalej, iż dla niedowiarstwa przyrodzone gałęzie zostały odłamane. Zatem tak winny krzew jak i drzewo oliwne z różnych punktów widzenia wyobrażają Kościół Chrystusowy.

Gdy Maluczkie Stadko przejdzie poza druga zasłonę, to zostanie tutaj jeszcze Wielkie Grono ludu Bożego. Prawdopodobnie wielu pozostawać będzie w Babilonie dopóki Babilon nie upadnie z powodu wielkiego ucisku. Przez upadek Babilonu ta klasa zostanie oswobodzona. Zanim to jednak nastąpi, będą oni mieli przedstawione te rzeczy jasno, tak, że gdy przyjdzie przepowiedziany czas, będą mogli użyć słów zawartych w naszym tekście, gdyż rozumieją rzeczy jasno i wyraźnie. W rozdz. 19. księgi Objawienia jest powiedziane o tej klasie, iż rozradują się z upadkiem Babilonu i powiedzą: „Weselmy się i radujmy, a dajmy mu chwałę; bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się”. (W. 7.). — W onczas przekonają się, że wszystkie rzeczy zawiodły, ale ujrzą, iż Plan Boży wypełnił się.

ZIEMSKIE RZĄDY ZAWIODŁY.

Kościół do tej pory jeszcze nie sprowadził na świat błogosławieństwa Bożego. Wino otrzyma świat w przyszłym Wieku. Tak wino jak i oliwa w terażniejszym czasie nie może dać życia światu. To jednak nastąpi w nowym okresie podczas panowania Mesyasza.

Pan Jezus użył wyrazu „rola”, co znaczy — świat: „Rola jest świat”. Świat wygląda lepszych czasów i polepszenia warunków życia. Ludzie spodziewają się, iż im uda się to uskutecznić. Powstały więc państwa uniwersalne. Najpierw Babilonia chciała na świecie zaprowadzić lepszy rząd, lecz

wszelkie usiłowania zawiodły.. Następnie spróbowały Medo-Persya, lecz i tym się nie udało; to samo rządy Grecyi i Rzymu upadły. Po tych wystąpiło Papiestwo twierdząc, iż jest ono Królestwem Chrystusowem, które ma rządzić światem, lecz okazało się i ono za słabem, więc stopniowo upada, nie sprawiwszy światu żadnej ulgi. W czasach ostatnich wystąpił na widownię Socjalizm, obiecując światu zaprowadzenie lepszych warunków bytu, — lecz jak dotąd niema wcale widoków, aby to się mogło ziszcic.

„NIEMA BYDŁA W OBORACH”.

Wyrażenie „bydło w oborach” wydaje się być dość trudnem do wyrozumienia. — Pismo święte przypodobywa naszego Pana do cielca. W przyszłym wieku rodzaj ludzki gdy zostanie przyprowadzony do doskonałości, figuralnie będzie reprezentowany przez cielca. Psalmista wyraża się, że rodzaj ludzki będzie ofiarował cielców na ołtarzu. (Ps. 51:19). To nie może się stosować do Kościoła w terażniejszym czasie, ponieważ w Dniu Pojednania Kościół był reprezentowany przez kozła, zaś nasz Pan — jako doskonały człowiek, gdy Jego ofiara była sprawowana — był wyobrażony przez cielca. Przy końcu przyszłego wieku, gdy świat dojdzie do zupełnej doskonałości, będzie ofiarował cielców na ołtarzu. To pokazuje jak rodzaj ludzki złoży ze siebie zupełną ofiarę Bogu, tj. swoje doskonałe władze.

Nie znajdujemy lepszego zastosowania cielca jak to, które podaje Psalmista. Przy końcu wieku ewangelicznego, gdy Kościół przejdzie poza drugą zasłonę, nie stanie na ziemi ludzi doskonałych. Mówiąc innemi słowy: przyjdzie czas, to jest między uwielbieniem Kościoła a wzbudzeniem Ojców świętych. Ludzie znajdą się w kłopotcie, bo nie będą widzieli żadnej drogi wyjścia z wielkiego kłopotu, w jakim będą pogrążeni. Jedynie ci, którym przyswiecać będzie światło Słowa Bożego, będą zdolni ocenić rzeczywisty stan rzeczy.

Tymi, którzy rozumieją prawdziwą sytuację — będzie Wielkie Grono — i radować się będą w Panu. Oni jedynie będą zdolni ufać w Bogu, chociaż świat znajdzie się w opłakanym stanie, a Ojców Świętych jeszcze nie będzie, aby mogli ująć w swe ręce sprawy świata. Wielkie Grono zauważy, iż ten nader przykry stan rzeczy prowadzi do wielkich błogosławieństw, to jest, że ten czas wielkiego ucisku jest niezbędnie potrzebny, bo ma utworować drogę przygotowanym błogosławieństwom. Dlatego powiadają: Radujmy się i weselmy i dajmy Bogu chwałę, bo małżonka przygotowała się! W uwielbieniu Kościoła widzimy początek zamierzonych błogosławieństw. Niezadługo ujrzemy Ojców Świętych. Wtedy nastąpi wypełnienie wszystkich obietnic Bożych, przeto nie tracmy serca, lecz bądźmy wierni i ufajmy Bogu.

Nasz Pan mówi o Wielkiem Gronie — jako o klasie głupich panien — w swem kazaniu na górze Oliwnej. (Mat. 7:21—23). Gdy ostatni członek Maluczkiego Stadka przejdzie poza drugą za-

słonę, Wielkie Grono przebudzi się i powie: „Panie, Panie, czy nie możemy wejść? Jesteśmy już gotowi nasz drogi Panie; teraz widzimy, gdzie popełnialiśmy błąd. Teraz już zapatrujemy się zupełnie inaczej; pojmujemy teraz, jaki mieliśmy przywilej i sposobność do złożenia ofiary, a nie korzystaliśmy. Czy nie możemy wejść?” — Lecz Pan im odpowie: „Odstąpcie odemnie, nie uznaję was”. Wyraz odstąpcie nie oznacza pójsicia na wieczne męki jak nas kiedyś uczono. Pan Jezus nie mówi „Odstąpcie Przekłęci”, ponieważ przeklęty znaczy odłączony, skazany na karę, lecz jedynie mówi: „Odstąpcie odemnie”.

W Ewangelii Mat. (25:1—12) mamy powiedziane, że Królestwo niebieskie podobne jest dziecięciu pannom, które wzięły lampy swoje i wyszły na spotkanie Oblubieńca. Pięć z nich było mądrych a pięć głupich, które wzięwszy lampy, nie wzięły oleju, lecz mądre wzięły olej w naczynia z lampami swemi. Gdy przyszedł Oblubieniec, głupie panny rzekły do mądrych: „Dajcie nam z oleju waszego, bo lampy nasze gasną”. Lecz one nie mogły tego uczynić, bo miały jedynie, ile im było go trzeba do własnych lamp. Po wejściu z Oblubieńcem mądrych panien, drzwi zostały zamknięte. — Następnie przyszły i głupie panny, wołając: „Panie, Panie, otwórz nam!” Lecz otrzymały odpowiedź: „Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”.

Słowa naszego Pana: „Nie znam was”, nie znaczą, aby one nie były pannami. Cóż więc znaczą? One znaczą, że nasz Pan po przyjęciu swojej Oblubienicy, oprócz niej nie uznaje żadnej innej niewiasty. Klasa ta pragnęła być uznana za członków Oblubienicy. Nasz Pan odpowiada: „Moja Oblubienica jest zupełną, więc was nie mogę za taką uznać. W ten sposób klasa głupich panien została odrzuconą od klasy Oblubienicy t.j iż nie mogła się nią stać, lecz one zostaną przyjęte jako towarzyszki i pomocnice. Odrzucenie to będzie dla nich wielką przykrością i powodem do smutku, — gdy się przekonają, że drzwi sposobności zostały zamknięte dla nich, będą wtedy wołać i żałować, że opuściły i straciły wielką nagrodę.

SMUTEK OBRÓCI SIĘ W RADOŚĆ.

O tem Wielkiem Gronie jest powiedziane, że — ono następnie powie: Radujmy się i weselmy! Dajmy Bogu chwałę, ponieważ Oblubienica została wzięta! Gdyby im ktoś powiedział, że nie należą do klasy Oblubienicy, ich odpowiedź mogłaby być: Jakkolwiekbaż jest, to jednak błogosławieństwa przychodzą dla wszystkich, a więc i dla nas. Klasa Oblubienicy jest pierwiastkiem ludu Bożego. To, że nie dostaliśmy się do klasy Oblubienicy, nastąpiło z naszej własnej winy. Gdybyśmy przedtem widzieli tak, jak widzimy teraz, to przyłożylibyśmy więcej starań. Nie słuchali różnych podszeptów i nauk dyabelskich. (1 Tym. 4:1). Bieglibyśmy cierpliwie w zawodzie wystawionym przed nami. Jednak radujemy się, żeśmy się obudzili i uj-

rzeli, jak Plan Boży cudownie się wypełnia. Nasze lampy teraz się palą jasno i otrzymujemy błogosławieństwa jak nigdy przedtem. Radujmy się i weselmy z uwielbienia Oblubienicy.

„OWCE OWCZARNI WYBITE”.

„Z owczarni owce wybite były”, stosując to do wybranego Kościoła, przypatrując się z ziemskiego punktu widzenia, daje się zauważyć, że jest owczarnia ziemska i niebieska. Teraz jesteśmy w owczarni Pańskiej na ziemi, i musimy umrzeć, aby można wejść do chwały jaka jest obiecana, to jest, aby wejść do niebieskiej owczarni.

Chrystus Pan gdy umarł, został odcięty od ziemskiej owczarni, a jak rzecz się miała z naszym Panem, tak podobnie musi się stać z nami, tj. musimy być odcięci od owczarni tu na ziemi, abyśmy mogli wejść do tej, która jest w górze. Dla Wielkiego Grona może wydawać się będzie przez pewien czas, że wszystko zawodzi i nic się nie wypełnia; lecz z Boskiego punktu zapatrywania, figowe drzewo zakwitnie i oliwne drzewo wyda swój owoc. Wszystkie Boskie zamiary i postanowienia wypełnią się. Kościół zostanie uwielbiony a winne latorośle wydadzą owoc dojrzały i napoją cały rodzaj ludzki.

W. T. 1914—19.

ŚWIADECTWO DUCHA ŚWIĘTEGO.

„Ponieważ tedy wy, będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha świętego tym, którzy go oń proszą”. — Łuk. 11:13. ✓

Chociaż „wszystkie rzeczy są przez Syna”, to jednak tak tutaj, jak i wszędzie daje On chwałę i uwielbienie Ojcu, który jest źródłem wszelkiego dobra. Całe dzieło odkupienia i pojednania jest dziełem Ojca, — przez Syna. Nasz Pan oświadcza, że upodobało się Ojcu, abyśmy byli napełnieni, i otrzymywali coraz więcej ducha świętobliwości. On zachęca nas abyśmy o to się starali, jako o największe dobro. Co się zaś tyczy ziemskich dóbr, nasz Zbawiciel mówi nam, że Ojciec niebieski wie lepiej od nas, jakie rzeczy nam są pożyteczne i pomocne, a które byłyby nam szkodliwe. Dlatego nie powinniśmy być jako Poganie i ludzie zmysłowi, którzy tylko marzą i pragną dóbr ziemskich, — lecz raczej jako ci, co stali się synami i mają zupełne zaufanie w Opatrzność Bożą, która przygotowała co jest najlepszego dla nas. Dlatego mając wiarę, możemy polegać na tej obietnicy w spokoju.

Ojciec niebieski pragnie, abyśmy starali się coraz więcej o ducha świętego, to jest, abyśmy coraz więcej byli w zgodzie z Duchem Bożym, a ci, którzy pragną i starają się o posiadanie tegoż Ducha, osiągną, czego pragną. Ojciec niebieski tak sporządzi ich sprawy, że wszelkie do tego przeszkody, czy to w nich samych, czy w ich otoczeniu zostaną pokonane, aby Jego Duch obfitował w nich, aby mogli być napełnieni Jego Duchem. — Lecz to nie wskazuje wcale na potrzebę ponownego chrztu Duchem świętym. Chrzest ten odbył się już na początku, a teraz potrzeba tylko otworzyć upusty na wszystkie strony i dać możliwość Duchowi świętemu, duchowi miłości i prawdy wejść i przeniknąć całe nasze jestestwo, aby umysł i serce, każda myśl, słowo i czyn były nim przejęte. Lecz

w tem i do tego potrzebujemy Boskiej pomocy i spóldziałania Boskiej mądrości i opatrności, by nam wskazały, które szluzy są zatamowane i mogły pomódz do usunięcia przeszkody.

Obfitość Ducha świętobliwości, mogą jedynie otrzymać ci, co starają się gorliwie go otrzymać przez modlitwę i różne usiłowania. W miarę, na ile pragniemy być napełnieni Duchem świętym, o tyle potrzebujemy usunąć z serca ducha świata, również wola nasza musi ustąpić miejsca woli — duchowi Bożemu. Ponieważ odpowiednio do uczynionego w naszych sercach miejsca, możemy być napełnieni Duchem świętym, przeto Pan Bóg żąda, abyśmy gorliwie starali się usunąć wszystko, co jest przeciwne postanowieniu i woli Bożej.

Zapewne, iż taką miał myśl apostoł Paweł, pisząc do Efezów: „Aby Chrystus (duch Chrystusowy) przez wiarę (figuralnie mógł zająć miejsce jako król i rządca wszelkiej myśli słowa i uczynku) mieszkał w sercach naszych, żebyście w miłości wkorzeni i ugruntowani będąc, mogli doścignąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i wysokość; i poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość, abyście napełnieni byli **wszelaką zupełnością Bożą**”. — Efez. 3:17—19). Ktokolwiek jest napełniony duchem Chrystusowym i ocenia Jego miłość, którą On okazał, taki będzie posiadał Ducha świętego w zupełnej mierze.

W Słowie Bożem, które teraz rozbieramy, nie można nic zauważyć co wskazywałoby, ażeby Ojciec Niebieski życzył sobie, by Jego dzieci prosiły Go o danie im innego Boga, czyli o trzecią osobę z trójcy równych sobie Bogów. Takie wierzenie sprzeciwia się nauce Pisma św., a ci co w to wierzą nie mogą się dopatrzeć i nie widzą prawdziwej piękności i mocy obietnicy udzielenia Ducha świętego w pełnej mierze. Dla człowieka myślącego, przedstawia się ta rzecz bardzo dziwnie, jak pierwsza osoba trójcy, może dać komu trzecią osobę,

tak jak rodzice dają dzieciom swoim chleb, rybę, jajka, i t. p. (Zob. poprzednie wiersze Ew. Łuk. 11:11, 12). Cały ten tekst Pisma św., wtedy tylko może być harmonijny, gdy wyrozumiemy właściwie co to jest Duch święty, że jest to moc Boga, która bywa udzielana w rozmaity sposób dzieciom Bożym, dla ich pociechy i budowy charakteru.

Nasz tekst robi porównanie ziemskich rodziców, dających swoim dzieciom dobre rzeczy do jedzenia do Ojca Niebieskiego udzielającego swojego ducha tym, którzy Go oń proszą. Jak ziemscy rodzice stawiają pokarm przed swoimi dziećmi, tak aby mogły go osiągnąć, nie wmuszając go w dzieci, podobnie Ojciec Niebieski zastawia duchowny pokarm dla Swej duchownej rodziny tak, aby każdy mógł osiągnąć go, lecz nikogo nie zmusza do przyjęcia. Musimy przedewszystkiem tego pokarmu szukać, pragnąć i łaknąć, wcale nie wątpić, lecz wierzyć, że Pan Bóg jest gotów udzielić nam tego pokarmu. Zatem, gdy prosimy Boga, aby nas napełnił Duchem swoim świętym, musimy spoglądać dokoła siebie i patrzeć, co On dla nas, przygotował w odpowiedzi na naszą modlitwę, którą On tym sposobem natchnął i pokierował.

Szpichlerzem tych dóbr jest Słowo prawdy; lecz nie wystarcza, aby wiedzieć, w którym miejscu ten pokarm się znajduje, ale jeżeli pragniemy być nasyчени, musimy jeść — przyswajając sobie bo inaczej nie doznamy zadowolenia, które jest zamierzone, aby jedzący otrzymali. Kto nie będzie korzystał z obfitości stołu, ten zapewne będzie głodnym, jakby nic nie było do jedzenia. Jak modlitwa przed jedzeniem, tj. prośba o błogosławieństwo na pokarm przygotowany do spożycia nic by nam nie pomogła, gdybyśmy tego pokarmu nie jedli, tak podobnie posiadanie Słowa Bożego i prośba o napełnienie Duchem świętym również nie miałyby znaczenia. Musimy przyswajając sobie Słowo Boże, jeżeli pragniemy z niego otrzymać Ducha świętego.

Pan Jezus powiedział: „Słowa, które ja do was mówię, duch są i żywot są”. (Jan 6:63), a że wszyscy, którzy sobie przyswoili Słowo, zostali napełnieni, jako mówi prorok: „Gdy się znalazły mowy Twoje — zjadłem ich”. (Jer. 15:16; Obj. 10:9). Jestto zupełnie daremnie prosić Boga, by napełnił nas duchem świętym, jeżeli zaniedbujemy Słowa prawdy, w które tenże Duch nas opatruje i napełnia. Jeżeli jedynie prosimy o Ducha, a nie używamy właściwych sposobów osiągnięcia Ducha prawdy, to pozostaniemy zaledwie „niemowlętami w Chrystusie” oglądającymi się za zewnętrzными znakami, jako dowód naszej społeczności z Bogiem zamiast posiadać wewnętrzny dowód przez Słowo prawdy, które Bóg dla nas przygotował.

MODLITWY O DUCHA ŚWIĘTEGO.

„Tenże Duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi”. — Rzym. 8:16.

Dla ludu Bożego nie wiele jest dogmatów, czyli nauk, ważniejszych od tej nauki, dlatego, że

do pewnego stopnia na tem zależy posiadanie „pokoju Bożego, który przechodzi wszelki rozum.” — (Filip 4:7.) Jak mogą posiadać „zupełność wiary,” (Zyd. 10:22) jeżeli nie mają świadectwa Ducha, iż są synami Bożymi, że zostali przyjęci do rodziny Bożej? Jednak jak mało jest tych, którzyby mieli choć małe pojęcie co znaczy to wyrażenie: „Świadectwo Ducha”, lub jakie potrzeba mieć, lub jakich należy się spodziewać w tym względzie doświadczeń, któreby można uważać za dowód, lub za świadectwo, że jesteśmy Synami Bożymi.

Pytanie zatem jest bardzo ważne: jak Duch święty świadczy nam, czyli daje dowód, żeśmy pojednani z Bogiem, żeśmy się stali Synami Bożymi, i że Opatrzność Boża sporządziła i przygotowała nas do tak wielkich i cudownych rzeczy, które Bóg zachował dla tych, którzy Go miłują, a którzy mają być współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, Panem naszym w Jego tysiącletnim Królestwie. Przedmiot ten, tj. świadectwo Ducha sprawia więcej zakłopotania chrześcianom, aniżeli jakikolwiek inny. Nie wiedząc właściwie czym jest świadectwo Ducha, wielu dobrych chrześcijan musi się przyznać, że nie są pewni, czy posiadają Ducha świętego lub nie. Inni znów mając większą pewności niż umiejętności twierdzą, że posiadają świadectwo Ducha, a jako dowód stawiają swoje wewnętrzne zadowolenie. Lecz prędzej czy później, jeżeli będą szczerymi, to będą musieli przyznać, że to „świadectwo” na którym spolegali, jest zupełnie niezadowolniającem, bo opuszcza ich w największej potrzebie. Gdy wstąpi mówią o nich przychylnie, gdy zdrowie sprzyja, gdy mają dość pieniędzy i licznych przyjaciół, wtedy czują się szczęśliwymi, lecz jak tylko stosunki się zmienią i niektóre z tych niedopiszą, lub różne przeciwności na nich się zwałą, wtedy czują się nie szczęśliwymi tracą to, co mniemali, iż jest „świadectwem Ducha” i wołają w boleści duszy:

„Gdzież ta błogość znana
na początku poznania Pana?”

Tego rodzaju ludzie zostali uwiedzeni swemi uczuciami, bo gdy czują się szczęśliwymi i myślą, że są bliżej Boga, w czasie dobrego powodzenia, to w rzeczywistości są wiedzeni przez Złego w różne pokusy. To jest przyczyna dlaczego często daje się słyszeć o „odpadnięciu od łaski” a czego niektórzy doświadczają i dziwią się sami, jak i ich przyjaciele. Będąc oszukani niepewnym „świadectwem” czuli się pewnymi i przez to nie czuwali, nie mieli się na bacznosci wskutek czego popadli w pokusę wówczas, gdy czuli się szczęśliwymi i niby „radowali się w Panu”. Gdy Pan Bóg zsyła różne doświadczenia, próby i zawody w życiu, to czyni On w tym celu, aby nas więcej przyciągnąć do Siebie, i żebyśmy więcej umieli ocenić miłość naszego Zbawiciela i Jego o nas staranie, klasa zaś o której mowa do pewnego stopnia nie umie tego wykorzystać, ponieważ traci wtedy dobre usposobienie, a które uważa za świadectwo Ducha, czuje się opuszczoną — pragnie i łaknie powrócić do poprzednich uczuć, poprzed-

niego usposobienia, nie pojmując jak wiele kosztownych nauk przez to traci, a które tedy mogliby osiągnąć, gdyby z ufnością polegali na Panu, starając się mieć z Nim społeczność podczas przechodzenia ciężkich doświadczeń.

Inna klasa chrześcijan przekonawszy się o niepewności i niestałości „świadcstwa” uczuć, zdaje się przychodzić do przekonania, że Pan Bóg odmówił im łaski, by im dać dowód, iż zostali przyjęci za Jego „synów”.

Radbym wiedzieć rzecz jedną,
Która niekiedy kłopot mi sprawia
Czy miłuję Boga na pewno,
I czy Pan za mną się wstawia?

Ta niepewność powstaje po części z powodu niewyrozumienia nauk o wybraniu, i mają oni słuszność, gdy twierdzą, że po ich zmiennych uczuciach nie mogą sądzić przynależenie do rodziny Bożej. Są jeszcze inni, którzy opierając się na Piśmie św., które mówi: „Pokój wielki dajesz tym, którzy miłują Zakon Twój” — sądzą, iż należą do rodziny Bożej, ponieważ posiadają pokój umysłu; lecz gdy spojrzą się na Pogan i na ludzi wogóle światowych, i że wielu z nich posiada również pokój umysłu, w takim razie ich pogląd na świadectwo Ducha okazuje się niedostatecznym, aby mógł podtrzymać ich nadzieję, lub dać jakiegokolwiek zapewnienie. Wtedy następuje na nich ciężka chwila i mówią: O jak łatwo można być zawiedzionym i boją się, iż może zasmucili Ducha — ponieważ w bojażni jest utrapienie.

Ktokolwiek jest łatwowiernym (co uchodzi za wiarę) wyobraża sobie jak Duch przemawia do jego wewnętrzznego ucha i pocieszają tem, chociaż następnie przekonali się, że to, co niby było mówione im przez ducha, było zupełnie fałszywem. Inni znów chrześcijanie bardziej logiczni, którzy nie mogą w ten sposób oszukiwać samych siebie, dziwią się, że są tacy, co mogą z taką pewnością twierdzić o świadectwie Ducha, podczas, gdy oni nie mają takiego zapewnienia.

Trudność przeważnie polega na błędnem pojęciu, że Duch święty jest osobą i starają się za-

stosować te świadectwo do osobistości. Jeżeli zaś pojmiemy, że Duch Boży, jestto moc, lub wpływ, który Bóg wywiera, w takim razie sprawa staje się jasną, a „świadectwo Ducha” rzeczą łatwo do rozpoznania. Którzy mają pewność, iż otrzymują świadectwo Ducha, mogą czuć się szczęśliwymi, ci zaś, co nie otrzymują tego świadectwa, mogą wiedzieć czego im brak, aby się starali wypełnić warunki do otrzymania tegoż świadectwa, bez którego nikt nie może nazwać się synem Bożym, przyjętym i uznanym przez Ojca.

Lecz jak wielką radość i pokój Boży posiadają ci, co otrzymują prawdziwe świadectwo Ducha, mają właściwe doświadczenia i nauczyli się je rozpoznawać! Dla takich radość jest w smutku, jasność w ciemności, pociecha w utrapieniu, moc w słabości. Zupełne w tym względzie wskazówki i przepisy, tak o tym, jak i o innych przedmiotach znajdując się zapisane w Słowie Bożem w tej cudownej księdze, którą nazywamy Pismem świętem. W niem i przez jego świadectwa Duch Boży poświadcza duchowi naszemu.

JAK ROZPOZNAĆ ŚWIADECTWO DUCHA?

Zmysł, czyli duch człowieka może być rozpoznany po jego mowie i uczynku, tak podobnie możemy rozpoznać umysł, czyli Ducha Bożego po Jego Słowie i postępowaniu. Słowo Jego świadczy, że ktokolwiek przystępuje do Boga, odwróciwszy się od złych i martwych uczynków i z wiarą w Jezusa Chrystusa, zostaje przyjęty. (Zyd. 7:25). Przeto ci, co starają się o świadectwo Ducha i upewnić się, że zostali przyjęci za synów, powinni zapytać samych siebie:

Czy byłem przyciągnięty do Chrystusa? czyli, że uznałem Go za mojego Zbawiciela, przez którego sprawiedliwość mogę jedynie mieć przystęp do Ojca Niebieskiego i być od Niego przyjęty?

Jeżeli odpowiedź będzie potwierdzająca, wtedy następne będzie pytanie:

(Ciąg dalszy nastąpi).

PIERWSI UCZNIOWIE JEZUSA.

„Znaleźliśmy Mesyasza, co się wykłada Chrystus”. Jan 1:41.

Pierwsi uczniowie Jezusa byli z liczby najgorliwszych Jego słuchaczy i którzy w Niego wierzyli. Ci otrzymali zaproszenie, by poszli za Jezusem, jako uczący się, a zarazem pomocnicy w Jego pracy misyjnej. Będąc posłuszni temu zaproszeniu w następstwie czasu zostali naznaczeni na apostołów, a następnie przy rozpoczęciu się okresu ewangelicznego otrzymali władzę apostołską, podczas zesłania Ducha świętego.

Przy rozpatrywaniu tego przedmiotu warto zauważyć następujące zarysy w opisie, który mamy przed nami:

1) Zauważmy pokorę i abnycję Jana Chrzciciela, t. j. iż pominął swoją osobę, nie wystawił siebie na front, lecz wskazał na swego kuzyna (według ciała) iż On jest ten „Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” — długo wyczekiwany Mesyas, którego popularność musi przewyższyc jego własną. Jan Chrzciciel wcale nie okazywał chęci stania się wielkim, lecz kontentował danym mu przywilejem, iż mógł być jako „Głos

wołającego na puszcy: Gotujcie drogę Pańską prostą, czynicie na pustyni gościniec Boga naszego". (Izaj. 40:3). Gdy niektórzy z uczniów Jana przyszli do niego (prawdopodobnie spodziewali się w nim zauważyć ducha współzawodnictwa) rzekli: „Mistrzu, ten, który był z tobą za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci, a wszyscy idą do niego. Odpowiedział Jan i rzekł: Nie może nic wziąć człowiek, jeżeliby mu nie było dane z nieba. Wy sami jesteście mi świadkami, żem powiedział: Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieńcem, a przyjaciel oblubienicy, który stoi a słucha go, weseli się weselem dla głosu oblubieńcowego; przetoż to wesele moje wypełnione jest. On (jako światło) musi rość, a mnie musi ubywać". — Jan 3:26—36.

Gdy wysłańcy Żydów z Jeruzalemu kapłani i Lewici pytali się go: „Ty ktoś jest? Wyznał a nie zaprzął, a wyznał, że ja nie jest Chrystus. I pytali go: Cóżes tedy? Elijażes ty? A on rzekł: Nie jestem. A oni: Prorokiemes ty? — i odpowiedział: Nie jestem. Rzekli mu tedy: Któżes jest, że byśmy odpowiedź dali tym, którzy nas posłali? — Cóż tedy powiadasz o sobie? — Rzekł: Jam jest głos wołającego na puszcy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz porok... Ja was chrzczę wodą; ale w pośrodku was stoi, którego wy nie znacie; ten ci jest, który po mnie przyszedłszy, uprzedził mnie, któremu ja nie jest godzien, że bym rozwiązał rzemyk obuwia jego".

Jak piękną z tych słów okazuje się pokora i abnegacya Jana Chrzciciela, z tego widać, jak jasniejsze charakter Ojców świętych, których Bóg przygotował do ziemskiej fazy Królestwa. Dlatego Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: — Nie powstał z tych, którzy się z niewiast rodzą, większy nad Jana Chrzciciela". (Mat. 11:11).

Jako przykład do naśladowania dla tych, co są powołani do duchowej fazy Królestwa, apostoł Paweł i Jakób wskazują na pokorę, cierpliwość i wierność Ojców świętych. Jakub 5:10; list do Zyd. 11.

W Ewangelii Jana 1:29—37 jest pokazane jak Jan Chrzciciel rozmyślnie przekazał swych uczniów Jezusowi. Duch Boży prowadził Jana i wskazał mu, by chrzcił wodą i ogłosił Mesyasa. Do chrztu Jezusa Jan znał go tylko jako swego kuzyną, lecz gdy po chrzcie Jezusa ujrzał na nim Ducha świętego, spoczywającego w postaci gołębiczy, wtedy się przekonał że jego pokorny kuzyn Jezus był zapowiedzianym Mesyaszem.

Dla człowieka pysznego i ambitnego wystąpienie Jezusa byłoby powodem do zazdrości i współzawodnictwa, lecz inaczej zupełnie było z Janem Chrzcicielem. W obecności swych uczniów powiedział: „Oto Baranek Boży!"

2) Następnie możemy zauważyć sposób, w jaki uczniowie Jana poznali w Jezusie Mesyasa. Jan Chrzciciel zwracał uwagę prorocत्व odnoszących się do Mesyasa a w ten sposób uczniowie Jana mogli powiedzieć: „Znaleźliśmy onego, o którym pisał Mojżesz w Zakonie i prorocy, Jezusa, syna Józefowego z Nazaretu". Uczniowie jak i inni ludzie uważali Go za syna Józefa, gdyż na on czas tajemnica Jego urodzenia nie była powszechnie znaną.

Zakon i prorocy byli świadkami Bożymi o Chrystusie przy Jego pierwszym przyjściu, jak również do tych samych źródeł mamy się odnosić po świadectwa Jego wtórego przyjścia. W dodatku do świadectw Zakonu i prorocत्व pierwotni uczniowie otrzymali zaproszenie: „Pójdź a oglądaj", jak moc i mądrość Jehowy spoczywa nad Jego Pomazańcem. Gdy przyszli, przekonali się, że nie tylko duch świętobliwości był na Nim, lecz także posiadał władzę rozpoznawania duchów (mógł czytać myśli i skrytości serc) i moc czynienia cudów. (wiersze 47 i 48). Tym sposobem Bóg potwierdził świadectwa swych świętych proroków i zupełnie przekonał tych, którzy prawdziwie byli Izraelitami, w których nie było zdrady. Później, dary te, jak czynienie cudów, rozpoznawanie duchów, moc leczenia, prorocत्व i t. p. zostały udzielone Apostołom w tymże samym celu. — Do Zyd. 2:3, 4; 1 Koryn. 12:1, 4, 8—11.

W. T. 1894—269,

PIERWSZY CUD NASZEGO PANA.

„Tenci początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, a objawił chwałę swoją". — Jan 2:11.

Powyższy tekst wykazuje początek cudów Chrystusa, które objawiały, czy figurowały chwałę i moc w Jego Królestwie. Okoliczności jakie temu towarzyszyły, że Pan Jezus dostarczył wino na wesele i szczególnie, iż uczynił to cudownym sposobem, zdaje się wskazywać, iż używanie wina przy takich okazjach jest rzeczą właściwą a co stawia wielką zapórę i jest silnym argumentem dla tych, co obstają za używaniem wina za napój. —

Lecz trudności jak z jednej tak z drugiej strony ustępują, gdy się pojmie cel uczynionego cudu.

Gdy wspomniemy sobie na słowa naszego Pana zapisane u Mat. 26:29 — iż odtąd nie miał pić z tego rodzaju winnego krzewu, aż do dnia onego, gdy miał pić nowy w Królestwie; również w prorocत्व Izajasza 25:6 jest wspomniane iż „Sprawi Pan zastępów . . . na tej górze ucztę, z rzeczy tłustych. . . z wina wystawego i czystego" — to da się zauważyć, że wino jest tu użyte jako symbol radości i wesela. Być uczestnikiem kielicha Pańskiego w obecnym czasie, znaczy mieć udział

w Jego cierpieniach, poniżeniu i śmierci; lecz być uczestnikiem Jego kielicha w przyszłym wieku, znaczy mieć udział w Jego chwale i radości. To ma być to nowe wino w Królestwie.

Pierwszy cud, którego Jezus uczynił, miał wyobrazic ostateczny cel dzieła, które teraz rozpoczyna, przez które Kościół miał być uwielbiony, a wtedy miał sprawić ucztę z rzeczy tłustych (wielkie błogosławieństwa) i wina (radość) dla wszystkich narodów. Zatem było właściwem, aby taka chwała, jaka ma nastąpić, była najpierw przedstawiona obrazowo.

Obserwując figuralne zarysy cudu, możemy zauważyć: ① Uczynienie cudu miało miejsce na weselu, to jest po odbytej ceremonii weselnej. Podobnie radość i błogosławieństwa Królestwa Chrystusowego, tak dla Kościoła Jego Oblubienicy jak również i dla świata, nastąpi po symbolicznem weselu Baranka i zaślubieniu dziewicy, tj. Kościoła.

② Następnie możemy zauważyć wzmiankę iż to typowe wesele było „dnia trzeciego”, co przypomina nam słowa Jezusa wyrzeczone do niektórych Faryzeuszów (Łuk. 13:32): „Idźcie, a powiedźcie temu lisowi (Herodowi), Oto wyganian dyabły i uzdrawiam dziś i jutro, a trzeciego dnia dokończenie wezmę”, a także (Jan 2:19, 21): — „Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go”. („On mówił o kościele ciała swego”). Trzy dni, o których mowa, były po tysiąc dni każdy, tj. piąty, szósty i siódmy dzień od stworzenia. Dzień, w którym żył Jezus, był dniem piątym, a teraz w zaraniu dnia siódmego Jego ciało weźmie dokoczenie i zostanie wzbudzone do chwały i mocy królestwa. Wesele Baranka nastąpi na trzeci dzień istnienia ciała Chrystusowego a na siódmy dzień od stworzenia świata.

③ Dalej możemy zauważyć iż cud w tem się zawierał, iż woda znajdująca się w naczyniach do oczyszczenia, została zamienioną na wino. Woda jest symbolem prawdy (Ef. 5:26), której użycie jest dla orzeźwienia i oczyszczenia ludu Bożego i z powodu tej oczyszczającej siły, Kościół będzie uwielbiony a świat błogosławiony. Prawda Boża dając natchnienie do pobożności i świątobliwości sprawuje dzieło oczyszczenia a co zostanie lepiej ocenione w błogosławieństwach i radości, które nastąpią w Królestwie.

④ Odpowiedź Jezusa Maryi, która Mu oznajmiła iż nowożeńcy „wina nie mają” ma także swoje znaczenie. „Rzekł jej Jezus: Co ja mam z tobą niewiasto? (czyli, co tobie i mnie do tego) jeszcze nie przyszła godzina moja.” „Niewiasta — Kościół nie potrzebuje już teraz żądać nowego wina radości. Godzina wywyższenia jeszcze nie nastąpiła, lecz w obecnym czasie mamy pić kielich goryczy, upokorzeń i ofiary. Gdy będziemy pić ten kielich teraz, to zapewne i nowe wino będziemy z Nim pić w królestwie. Przyjmijmy więc radę Maryi: — „Cokolwiek wam rzecze, uczynicie”, a w czasie właściwym jeżeli okażemy się posłusznymi i wiernymi we wszystkim, zostaniemy nagrodzeni, iż będziemy z Nim dzielić radość w Królestwie „pić nowe wino”. Potem nastanie ucztę z tłustych rzeczy i czystego wina dla wszystkiego ludu.

Prawdopodobnie iż pierwsi uczniowie nie mogli rozpoznać figuralnego znaczenia uczynionego cudu, lecz mogli zauważyć moc, która wykonała ten cud, a co miało służyć za dowód, iż był rzeczywiście Synem Bożym, dla nas zaś w świetle brzasku Tysiąclecia wiele typów i figur i prorocत्व staje się jasnymi, na które przychodzi czas, by były zrozumiane i objawione.

W. T. 1894—270.

JEZUS OCZYSZCZA ŚWIĄTYNIĘ.

„Nie czynicie domu Ojca mego domem ku pieckim”. — Jan 2:16.

Inne sprawozdanie o tem wydarzeniu, opisane przez ewangelistów jest tuż przed końcem misyi naszego Pana, podczas gdy Jan podaje to na początku. Zdaje się jednak, że to wydarzenie jest podane przez wszystkich ewangelistów. Jan w ostatnim wierszu opisu swego sprawozdania jak i inni wykazuje nieprzyjacielskie usposobienie bardzo licznych przeciwników Jezusa, którzy czyhali na Jego życie, a co jednak nie można zauważyć na początku misyi Jezusa.

Postępek Jezusa przy końcu Jego misyi, szczególnie odpowiadał figurze, a stało się to zaraz po tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy, aby się wypełniło prorocत्व (Zach. 9:9; Mat. 21:5), które mówi: „Oto król twój idzie i t. d.” i zaraz postąpił sobie, jako król, oczyszczając świątynię. „Przy-

szedł do swoich (swojego ludu) ale swoi go nie przyjęli” jako króla Izraelskiego, ale Go odrzucili. Tym sposobem odrzucili łaskę Bożą i okazali się niegodnymi tej łaski, przeto i On odrzucił Izraela, a zwrócił się do Pogan, aby wziąć z nich lud imieniowi Jego, a co wymagało dziewiętnaście stuleci wieku ewangelicznego. Dom cielesnego Izraela i dom duchowny — Kościół wieku Ewangelii stoją obydwa w stosunku do siebie jako domy obrazowe i pozaobrazowe tak co do czasu jak i okoliczności. Oczyszczenie świątyni, na krótki czas przed ukrzyżowaniem znajduje swoje podobieństwo jako czyn pozaobrazowy, który odpowiada dacie 1878. (Zob. vol. 2.) tj. wyrzucając (z duchownej) Świątyni, Ciała Chrystusowego, poświęconego Kościoła takich, którzy okazują się niegodnymi, zaś czyste serca otrzymują odpowiednie błogosławieństwo.

Uczyniony bicz z powrozów doskonale wyobraza harmonijne i zgodne ze sobą nauki Chrystusa, które sprawują oczyszczenie Świątyni.

Gdy był zapytany, aby okazał znak otrzymanej władzy, przez którą te rzeczy czynił, Jezus wskazał na swoją władzę, którą miał otrzymać w przyszłości, to jest po swojej śmierci i po zmartwychwstaniu. Nie miał On rzeczywistej władzy wówczas, ale to, co czynił, było figurą i miało służyć za naukę dla nas, a nie dla nich.

Chociaż podówczas cuda czynione przez Jezusa wielce podzialały na lud Izraelski, który w uniesieniu wołał Hosanna, — zdając się być gotowym do uznania Go za Mesyasa i do obwieszczenia za króla, to jednak Jezus im nie ufał, bo wiedział niestałość ich serc, tem bardziej, że mógł

rozpoznawać duchów, przeto nie potrzebował, aby mu kto świadectwo wydawał o człowieku; albowiem wiedział, co było w człowieku. Jan 2:23—25; Mat. 21:9—11.

Nasz tekst, który mówi: „Nie czyńcie domu Ojca mego domem kupieckim”, powinien być przedmiotem starannego badania przez tych, co przyznają się, iż należą do domu Bożego — prawdziwej świątyni. Szczególnie w tym czasie przesiewania i oczyszczania Domu Bożego nikt nie będzie mógł w nim przebywać, jeżeli będzie chciał kupić świętymi rzeczami.

W. T. 1894—271.

WYTRWAŁOŚĆ OSTATECZNĄ PRÓBĄ

„Cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którym by na niczem nie schodziło”. Jak. 1:4.

Pismo św. we wielu miejscach przedstawia cierpliwość jako ważny element charakteru. Potrzebę jej możemy zauważyć w każdym ludzkim doświadczeniu. Znajdując się w obecnym stanie, każdy powinien być cierpliwym, nie porywczym, bo byłoby to niesprawiedliwie być niecierpliwym i surowym wobec nieuniknionych niedoskonałości i słabości naszych bliźnich. Przeto, duch zdrowego zmysłu wymaga, abyśmy byli cierpliwymi w naszym obchodzeniu się z upadłą ludzkością. Pan Bóg sam posiada tego rodzaju cierpliwość i długo używa jej. W obchodzeniu się ze światem w przyszłym wieku, Kościół będzie potrzebował dużo cierpliwości, a my również potrzebujemy jej, abyśmy mogli rozwijać w nas charakter niezbędnie potrzebny tym, którzy mają otrzymać miejsce na stolicy ze swym Panem.

Cierpliwość jest blisko spokrewniona z miłością i miłosierdziem. Gdyby Bóg był niemilosierdnym i nie miłującym, to nie miałby cierpliwości.

Wobecnym grzesznym, upadłym stanie ludzkim, cierpliwość jest niezmiernie rzadką, aczkolwiek niektórym roztropność nakazuje, aby choć okazywać ją na zewnątrz. Tak ten jak i wszystkie inne przymioty charakteru będące własnością Boga jak i wszystkich istot doskonałych, stworzonych na Jego wyobrażenie, zostały wielce zatarte w ludzkości przez upadek pierwszych rodziców.

1 W Nowym Testamencie znajdują się dwa greckie wyrazy, przetłumaczone na cierpliwość. Jeden z tych oznacza pobłażliwość, wytrwałość w cierpliwości. Drugi nasuwa myśl w odczuciu lub pełnem nadziei znoszeniu. Ten ostatni jest użyty w naszym tekście i ma o wiele głębsze znaczenie aniżeli ono zwykle przywiązywane jest do słowa cierpliwości. Tego rodzaju wytrwałość, czyli obojętne i dobrowolne znoszenie złego — przedstawia zasadę charakteru, a nie tylko chwilowe powściągnięcie uczucia, lub czynu. Ona oznacza rozwój serca i charakteru, który objawia się w znoszeniu

zła, lub utrapienia z zadowoleniem, bez oburzania się w myśli, i z zupełnem poddaniem się Mądrości i Miłości Bożej, a chociaż Pan Bóg dozwala na obecne zło, to jednak obiecał je we właściwym czasie usunąć.

Niezawodnie iż korzystnem będzie dla nas kształcić gorliwie ten pierwiastek chrześcijańskiego charakteru o którym nasz Pan wyrażał się z tak wysoką pochwałą, a bez którego, według zapewnienia Jego słowa, nasz charakter nie może się udoskonalać. Chrześcijanin potrzebuje być wytrwałym w cierpliwości, aby przywdział na się zupełną zbroję Bożą, a przywdział, aby trzymał ją dobrze przymocowaną. Zbroję tę potrzebujemy nie tylko w naszym obchodzeniu się z innymi, lecz także z samymi sobą, z naszymi słabościami, powinniśmy zawsze brać w rachubę liczne okoliczności i warunki, którym tak my jak i inni jesteśmy poddani. Patrząc wokoło siebie widzimy, że świat znajduje się w stanie zarazy grzechowej. Ta znajomość powinna wywołać w nas dla cierpiącej ludzkości sympatyę, bez której nie moglibyśmy wcale mieć cierpliwości. Każdy z naszych braci w Chrystusie jest, jako i my sami, członkiem upadłego rodzaju ludzkiego. Przeto powinniśmy mieć wiele cierpliwości i wytrwałości w obchodzeniu się z ludem Pana, jakobyśmy chcieli, aby i oni podobnie używali cierpliwości względem nas.

Cierpliwość Boża.

Jak sprawiedliwość będzie egzystować zawsze, tak podobnie i cierpliwość, lecz nie w znaczeniu cierpliwego znoszenia złego. Bóg cierpliwie wykonuje swoje zamiary, w doskonałej równowadze umysłu. Obecnie wymaga to cierpliwości i wytrwałości by znosić zło i ludzi w ich grzesznym stanie. Wierzymy, że w przyszłych wiekach chwalił Bóg nadal będzie wykonywał swoje zamysły w doskonałej cierpliwości, może być w swiatach jeszcze nie zamieszkałych.

W używaniu cierpliwości w obecnym złym stanie, mądrość musi mieć swój głos. Bóg w swej mądrości orzekł, iż przyjdzie czas, w którym przestanie używać cierpliwości odnośnie świata. Czyli

innemi słowy mówiąc, Bóg nie będzie dłużej zno-
sił obecnego złego stanu na świecie. Ten czas już
nadszedł. Wielki kataklizm ucisku, który już się
rozpoczął, usunie cały obecny ustrój a przygotuje
ustanowienie królestwa Bożego pod wszystkim
Niebem. Potem Bóg udzieli ludziom zupełnej spo-
sobności przyjscia do harmonii ze sobą samym w
ten sposób i ze sprawiedliwością, zanim zaczną się
z nimi liczyć.

Nadchodzi czas, kiedy nie będzie więcej
grzechu, Bóg będzie miał ponownie wszechświat
czystym. Lecz On udzieli wpierv każdemu sposo-
bności do wydzwignięcia się z grzechu. Jeżeliby się
ktoś sam usuwał od tej sposobności, to Boska cier-
pliwość przestanie być używana względem takich.
To nie znaczy, iż Boska cierpliwość została wyczer-
paną, lecz że jej działalność w tym kierunku u-
stanie.

Bóg przygotował tysiąc lat Panowania Mesy-
asza, aby ludzkość mogła otrzymać błogosławień-
stwa, i Jego Mądrość zdecydowała, iż te tysiąc
lat będą wystarczające do wyrugowania złego. —
Ktokolwiek nie nauczy się żyć sprawiedliwie w tych
korzystnych warunkach, ten nigdy nie nauczyłby
się tego, i nie byłoby to oznaką Boskiej Mądrości,
dłużej używać cierpliwości względem takich.

Tak samo w obchodzeniu się z nami lub z
innemi jest pewna granica właściwego używania
cierpliwości dla siebie do pewnych granic. Nie
powinniśmy być cierpliwymi. Są okoliczności, w
których właściwie mamy czuć, iż powinniśmy
wiedzieć lepiej, i powinniśmy czynić lepiej aniżeli
czyniliśmy.

Rozsądzajmy samych siebie.

Jeżeli dziecko Boże zauważy, iż opuszcza się,
powinno sobie powiedzieć, ja już nie będę dłużej
cierpliwem dla siebie. Muszę ująć władzę nad so-
bą i zwyciężyć tę słabość, której pozwoliłem do
pewnego stopnia rozwinąć się, ku osłabieniu mego
charakteru, a co było powodem nieprzyjemności
i cierpienia dla drugich. | Ja nie mogę tego uczynić
o własnej sile, lecz przy łasce Bożej postanawiam
zwyciężyć tę słabość.

Rodzice potrzebują wiele cierpliwości i po-
błażliwości w obchodzeniu się ze swemi dziećmi.
Granica cierpliwości może być różna, stosownie
do rozmaitych dzieci. Przeto roztropni rodzice
będą rozsądzać na ile które dziecko dobrze po-
stępuje i na ile z otrzymanych instrukcyi korzy-
sta. Gdy zauważą, że które dziecko rozmyślnie
czyni źle, nie powinni okazywać cierpliwości, lecz
użyć różgi. | To nie znaczyłoby, że rodzice przestali
być cierpliwymi. Mogą oni okazać cierpliwość wzglę-
dem tego samego dziecka w następnym dniu a
jednocześnie zastosowanie różgi mogłoby nastąpić
znowu. Powinniśmy raczej mieć za dużo cierpliwo-
ści i sympatyi aniżeli mieć za mało. Pomnąc na
nasze własne słabości, powinniśmy używać wiele
cierpliwości względem takich, którzy usiłują zwy-
ciężyć swoje słabości, jako i my staramy się zwy-
ciężyć nasze własne. Wszyscy potrzebujemy, aby
względem nas używano cierpliwość i pobłażanie.

Nauka Naszego Pana o cierpliwości.

Wracając do wyrazu cierpliwość jak on jest
użyty w naszym tekście, rzyćmy okiem na przy-
powieść naszego Pana o rozsiewcy, która jest za-
pisana w Ew. Łuk. roz. 8. W wierszu 15. czytamy:
„Które padło na ziemię dobrą, ci są, którzy w
sercu uprzejmem i dobrem słyszane słowo zachowu-
ją i owoc przynoszą w cierpliwości”, tj. znoszą cier-
pliwie i wytrwale różne trudności i przeciwności.
To znaczy, iż klasa przynosząca owoc, którą Pan
uzna i przyjmie do swego Królestwa, musi czy-
nić więcej aniżeli przyjąć słowo świadectwa, cho-
ciażby przyjęła je z radością. To znaczy więcej;
bo klasa tych, co została posianą na opoce rów-
nież przyjęła słowo Boże. Po pewnym jednak
czasie klasa ta zdawała się dawać dowody urod-
zajności, i mocy; lecz gdy przyszła gorącość
słońca, to jest prześladowania, wycofała się, nie
mając głębokości gruntu.

W tej przypowieści Pan Jezus pokazuje, iż
ostateczną próbą charakteru jest doświadczenie
cierpliwości, wytrwałości i stałości. Ona następuje
po przyjęciu i wzroście nasienia, oraz następuje
po tem, gdy miłość, nadzieja, radość i wiara spo-
wodowały przyjęcie się i wzrost nasienia owocu.
Wtenczas cierpliwość i wytrwałość jest potrzebną,
aby owoc mógł się rozwinąć i zupełnie dojrzeć, by
ziarno mogło być zgromadzone do szpiczlerza. O,
jak ważnym okazuje się ten przymiot w świetle
Słowa Bożego! Lecz pamiętajmy, że cierpliwie zno-
szenie musi być czynione z ochotą. Nie możemy
przypuszczać iż Ten, który sądzi myśli i zamiary
serca, byłby zadowolonym ze swych dzieci, nawet
gdyby widział ich znoszących wiele dla Niego,
lecz okazywaliby niecierpliwość, niezadowolenie
lub smuciliby się.

Ci, którzyby w taki sposób znosili, niezawo-
dnie nie byłiby obrazem Syna Bożego, którego uczu-
cie zostało wyrażone w tych słowach: „Ja pragnę
czynić wolę Twoją, o Boże mój!” Wszyscy z Kró-
lewskiego kapłaństwa są ofiarnikami jako był ich
wielki Arcy-kapłan; a Pan Bóg, który przyjmuje
nasze ofiary przez zasługę naszego drogiego Od-
kupiciela powiadamia nas, że On miłuje ohotnego
dawcę — takiego, który dopełnia swej ofiary ra-
dośnie z ohotnem sercem. To nie znaczy że nasze
ciała nigdy nie będą znużone; lecz że nasz duch
będzie się radował z przywileju cierpienia trudno-
ści cielesnych w tak zacnej i chwalebnej służbie.
Lecz gdyby nasz Ojciec widział za lepsze odsunąć
nas na jakiś czas od czynnej służby, podczas gdy
nasze serca pragną służyć, to także byłoby spo-
sobnością, aby przyjąć ochotco Jego wolę odnośnie
nas. To, mogłoby także być próbą naszego zupeł-
nego poddania naszej woli, pod wolę Bożą, a tem
samem ważnym krokiem naprzód, ku chwale w
królestwie.

Inny przykład w którym nasz Pan użył słowa
cierpliwość, czyli wytrwałość w cierpliwości, jest
zapisany u Łukasza 21:19. Jezus mówił swoim
uczniom, że jeżeli zechcą zostać Jego naśladowcami
to mogą się spodziewać, iż jako skutek za wierność

w pozostawaniu Jego uczniami, czeka ich przesładowanie w czasie, kiedy dookoła jeszcze panuje grzech, dokąd szatan jest księciem tego świata. — Muszą spodziewać się przeciwności z rozmaitych stron; lecz Bóg zapewnił ich, iż pomimo to oni będą zupełnie bezpieczni pod Jego opieką i ochroną, chociażby przesładowcom było dozwolone trapić ich. Potem następują słowa: „W cierpliwości (w wytrwałości, obojętnej stałości) waszej, posiadajcie dusze wasze”. — Łuk. 21:19.

Nasza wiara i ufność w Panu i w Jego chwalebne obietnice powinny być tak silne i nieodmienne, iż powinny więcej niż zrównoważyć wszystkie przeciwności ponoszone od świata, lub od fałszywych braci i od zaślepionych sług onego Złego. Tak zupełną powinna być nasza wiara w miłość i opiekę naszego Niebieskiego Ojca, by wszystkie przesładowania można przyjmować z radością, jako narzędzia Jego Opatrzności do obciosywania, kształtowania i polerowania nas jako żywe kamienie do chwalebnej Świątyni, którą On buduje, i wkrótce będzie ukończoną.

Zapatrując się z tego punktu na nasze doświadczenia, niezawodnie możemy się radować i posiadać nasze dusze, nasze życie, jako Nowe stworzenia z ochoczą wytrwałością nawet w pośród ucisku. Zaiste możemy ocenić że dusza, czyli ta prawdziwa istota, której Bóg dał owe „nader wielkie i korzystne obietnice” przyszłości, nie może być uszkodzona cielesnymi przesładowaniami, ani czemkolwiek, co człowiekby nam mógł uczynić, jeżeli jesteśmy wierni Panu, i przyjmujemy wszelkie doświadczenia na które On dozwolił aby na nas przysły, jako dowód Jego opatrzności, ku naszemu ostatecznemu dobru, i Jego chwale.

Konieczność wytrwałości w cierpieniach.

Zastanówmy się teraz, dlaczego potrzeba nam rozwijać ten przymiot, tj. wytrwałość w cierpliwości. Okazuje się, iż rozwinięcie tego przymiotu jest jednym z warunków, jakie Bóg przywiązał do powołania, aby przez to dojść do współdziedziectwa z naszym Panem w Królestwie, i jest jednym z tych samych warunków, jakie były od Niego wymagane. Mądrość tego okazuje się, gdy rozważamy, iż czynność do której jesteśmy powołani — to jest błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, w tysiącletnim Królestwie wspólności z jednorodnym Synem Bożym, naszym wielkim Odkupicielem. Będzie to wielkie dzieło, i jest słusznym, aby Jehowa postawił Swoje wymagania, aby ci, których On uzna za godnych tego wysokiego stanowiska, byli zdolni nie tylko ocenić Jego dobroć, chwalebny charakter i przekładać Jego służbę nad grzech i nieprawość, lecz muszą okazać swoją zupełną wierność dla zasad sprawiedliwości, i Jego woli, tak dalece, aby okazać ochotną gotowość ponoszenia cierpienia dla tych zasad. Chwilowa wytrwałość w jednej, dwóch lub trzech krótkich próbach nie dowodzi jeszcze w danej osobie utwierdzonego charakteru, co się tyczy sprawiedliwości; lecz cierpliwa, ochocza wytrwałość i to aż

do śmierci jest potrzebną, by wykazać że posiadamy charakter, którego Bóg żąda.

Dyament może posłużyć nam za ilustrację. Przypuśćmy, że mogliśmy uczynić dyament z jakiegoś materiału, który blaskiem swym dorównywałby prawdziwemu dyamentowi; i przypuśćmy że stałby się twardym, lecz nie tak jak prawdziwy dyament. Czy ten sztuczny dyament miałby tę samą wartość co prawdziwy? Wcale nie, bo gdyby poddano go silnemu ciśnieniu, to zostałby zgniecionym. Tak samo z chrześcijaninem. Gdybyśmy przypuszczali że on posiada wszystkie przymioty charakteru, którym mają się odznaczać dzieci Boże, lecz gdyby mu brakowało stanowczości i wytrwałości, to taki nie mógłby znaleźć się pomiędzy Pańskimi klejnotami. Z tego możemy zauważyć dlaczego Pan Bóg wymaga dobrej chęci, cierpliwości i wytrwałości, bo te przymioty mają być charakterystyką każdej jednostki w Królewskiej Koronie.

Ważność tego przymiotu w Chrześcijańskim charakterze jest wyrażoną przez Apostoła Pawła. W liście do Tytusa (2:2) wylicza przymioty charakteru, jakim powinni odznaczać się starsi Zgromadzenia, a mianowicie: trzeźwi, poważni, roztropni, ugruntowani w wierze, w miłości w cierpliwości. Zanim będziemy mogli być uznani za zwycięzców, musimy przejść ostateczną próbę cierpliwości i wytrwałości.

Ten sam Apostoł pisząc do Tymoteusza, — przypomina mu o tem w tych słowach: „Aleś ty doszedł nauki mojej, sposobu żywota mego, przesięgnięcia wiary, nieskwapliwości, miłości i cierpliwości.” Tego, tak ważnego przymiotu potrzebujemy coraz więcej, w miarę jak bieżymy w naszym zawodzie do celu, i zbliżamy się do końca drogi. Nogi męczą się; próby i doświadczenia wzmaga ją; przeto potrzebujemy „przepasać biodra myśli naszej” wyglądając od naszego Wodza potrzebnego natchnienia i siły, wystawić nasze oblicze jako krzemień.

Próby są absolutnie potrzebne.

Nasza zdolność i siła do zmuszenia przeciwności cierpliwie i wytrwale powinny wzrastać w miarę naszego postępu na wąskiej drodze. Powinniśmy rość „mocnymi w Panu i w sile mocy Jego”. Lecz nie możebnem byłoby dla nas rozwijać ten ważny rys charakteru bez prób i doświadczeń przeznaczonych na to, aby pobudzały nas do używania ochoczej wytrwałości. A więc niech to nam nie będzie dziwnem gdy musimy przechodzić przez ciągle próby, które wymagają, byśmy się wzmocnili do ich znoszenia. Lecz powtarzamy, że zasługą nie leży w samym tylko znoszeniu cierpienia, bo i świat ma wiele do znoszenia, ale szczególnie w sposobie w jakim to znosimy. W sercu musimy być Bogu wdzięcznymi i uległymi, jak również znajdować się w zupełnej harmonii z procesem rozwoju — przez który Ojciec Niebieski nas prowadzi. To może się wydawać nam bardzo trudnem, lecz w takich razach Jego łaska jest wystarczająca, jeżeli

o nią prosić będziemy. „Wszystko wykonawszy, stójmy”.

O tak! możemy widzieć przyczynę Pańskiego urzędzenia, iż potrzebujemy mieć nasze próby, jako Mistrz miał swoje, — w złem otoczeniu — abyśmy mogli nie tylko posiadać wszystkie potrzebne przymioty Chrześcijańskiego charakteru, lecz abyśmy je mieli wszczepione, ugruntowane, ustalone, utwierdzone.

Apostoł Jakób również zwraca naszą uwagę na ważność tego przymiotu, gdy mówi: „Doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość”. To znaczy, iż gdy nasza wiara wytrzyma próby, to wyrobi w naszym charakterze cierpliwość i wytrwałość. Z drugiej strony gdy nie osiągniemy tego rozwoju, to będzie znaczyło, że nasza wiara nie wytrzymała próby zadowalniająco, i że nie nadajemy się do królestwa. Tym sposobem widzimy wyraźnie, jak wielką omyłkę popełniają ci chrześcijanie, którzy mniemają, iż religia jest to rzecz którą można osiągnąć nagle, jako odpowiedź na modlitwę, lub przez udanie się do domu żałoby, lub przez powstanie do modlitwy, lub przez odpowiedź na niektóre Boskie lub ludzkie wezwanie — podobnie jakby ktoś otrzymał dolara i włożył go do kieszeni. Przeciwnie, pokuta za grzechy i usprawiedliwienie z wiary jest tylko początkiem, a nie końcem Chrześcijańskiej drogi. Następny stopień jest poświęcenie samych siebie i wszystkiego co do nas należy Bogu. Lecz to także jest jeszcze dalekiem od końca. Nie tylko musimy czynić postęp w osiągnięciu wiary, męstwa, samo-kontroli, łagodności i miłości, lecz osiągnawszy to wszystko, musimy cierpliwie w tem wytrwać. Musimy z cierpliwością, ochoczą i wytrwale biec w zawodzie, który nam jest wystawiony”. Albo, używając innego wyrażenia, jest to tylko rozpoczęcie w szkole Chrystusa, tylko zapisanie naszych imion jako uczni, którzy mają być uczeni od Pana.

„Godzina Pokuszenia”.

Kościół z okresu Filadelfijskiego miał obieca-
ne od Pana, iż z powodu swej wierności, z powodu, iż „zachował słowa cierpliwości” — zostanie zachowany od „godziny pokuszenia”, która miała przyjść na wszystek świat nieco później. Kościół Laodycejski, — Kościół z naszych czasów, — nie jest zachowany od „godziny pokuszenia”, lecz możemy być pewni, że będziemy zachowani chociaż w niej się znajdziemy, jeżeli okażemy się wiernymi i prawdziwymi. Szczególnem poleceniem naszego drogiego Pana, do kościoła okresu Laodycejskiego, było: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeźliby kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerał a on ze mną”. Obj. 3:20, 21.

Chociaż nie jesteśmy ochronieni od tej godziny pokuszenia, lecz mamy równoważne błogosławieństwa jako skutek tego iż żyjemy w czasie parousia (obecności) naszego Pana. Możemy mieć Jego nauki. Jego rozdzielanie nam duchowego pokarmu „pokarm na czas słuszny” w sposób i w ilości, w jakich nigdy przedtem święci Jego nie uży-

wali. Powinniśmy jednak się spodziewać, że ta wielka łaska przeważy ciężkie próby i doświadczenia tej „godziny pokuszenia”. Jeżeli kiedykolwiek był czas w którym cierpliwość była potrzebna Pańskim wiernym, to jest ona tem więcej potrzebna teraz. Jeżeli kiedykolwiek potrzebowali rady: „W cierpliwości posiadajcie dusze wasze” to potrzebują jej teraz. Ci, którzy są zdolni do wytrwania, będą mogli się ostać w ten dzień. Wszyscy inni upadną. Jako Apostoł ostrzega nas, że „ogień t. j. ogniste próby, tego dnia „doświadczą roboty każdego człowieka, jaka ona jest”.

Brak tego przymiotu, czyli cierpliwego znoszenia cierpienia znajdujemy dzisiaj w całym Chrześcijaństwie, nawet pomiędzy jawnymi naśladowcami Chrystusa. Staje się ona coraz więcej rzadkością. Nie wielu chce cokolwiek cierpieć dla sprawiedliwości, dla Chrystusa, lub dla kogokolwiek, a gdy znoszenie złego i nieprzyjemnego jest zupełnie koniecznem, to próba jest niesiona w niecierpliwości z narzekaniem i rozjątrzeniem. Do tego duch zuchwałości i buntu przeciw wszystkiemu jak zaparcia się siebie, lub rezygnacyi, duch rozmyślnej gorzkości wzmagają się codziennie w sercach ludzkich.

Ogólna obecnie skłonność cywilizowanego świata, ku niecierpliwości i buntu przeciw karbom posłuszeństwa, wywiera swój wpływ i na tych, którzy usiłują postępować wąską drogą. Tylko przy łasce Bożej może ta dążność być skutecznie odparta, i czyniony postęp w rozwijaniu podobieństwa Chrystusowego. Ta szczególna łaska potrzebna obecnie dzieciom Bożym, będzie wstrzymana od tych, którzy nie trzymają się blisko Pana ani naśladowają stóp Jezusa. Przyczyną tego jest to, że naśladowcy Chrystusa trzymają się zdaleka od Niego, dlatego widzimy dzisiaj jak te dążności rozwijają się, pomiędzy tymi, którzy mianują Jego imię.

Ten duch tak dziś rozpowszechniony jest gruntem i powodem samosądów i gwałtów, których się często dopuszcza motłoch, a które są wstrzymywane militarną siłą, jak również od występowania przeciw prawu i porządkowi a o czem tak często słyszymy i czytamy. Możemy się spodziewać, iż ten duch będzie się stale wzmagał — Pomiędzy masami panuje przekonanie, iż w przeszłości oni byli zanadto cierpliwymi i uległymi. Są bowiem przekonania, że gdyby dawniej już wzięli sprawy w swoje ręce, to można było uniknąć obecnego stanu. Lecz ci, którzy zatrzymali słowo Boże w cierpliwości, którzy starali się o mądrość pochodzącą z wysokości, która jest „najprzód czysta, potem spokojna, wierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych”, dowiedzieli się, iż On ma właściwy czas w którym Jego zamiary będą skuteczne, i są gotowi oczekiwać Jego czasu, wiedząc, że to jest najlepszem.

Jeden ze szczególnych podstępów Szatańskich.

Apostoł objaśnia nas odnośnie tej godziny pokuszenia, jaka obecnie przyszła na cały świat. W tej godzinie będzie wiele sidiel i prób a niektóre

z nich będą tak subtelne i zwodnicze, iż wszyscy, którzy nie są zupełnie wkorzeni i ugruntowani w Prawdzie, zostaną uwiedzeni fałszywymi argumentami tych, których Szatan obecnie używa za swoje narzędzia by wypróbować wszystkich, którzy mieszkają na obliczu tej ziemi.

Z pomiędzy tych subtelnych teorii Przeciwnika, żadna nie zdaje się być bardziej zwodnicza jak Christian Sceince, fałszywie nazwana; (Chrześcijańska umiejętność), bo ona nie jest ani Chrześcijańska ani umiejętna. Wsparta mocą Złego, jest zdolna obiecać swoim zwiędzionym ofiarom, iż gdy będą twierdzić nieprawdę i będą się trzymać tego — to otrzymają pomoc i uleczenie od niektórych chorób i fizycznych dolegliwości. Tacy, którzy nie nauczyli się znosić cierpliwie wszelkich cierpień i chorób, które Pan pozwala, aby na nich przyszły, wszyscy ci, którzy nie mogą być uleczeni rozumnymi metodami — będą gotowi przyjąć prawie każde kłamstwo, jakie nieprzyjaciel przedstawi ich uwadze. I gdy nauczą się, by zwiesć samych siebie, odnośnie cierpień i chorób, i stopniowo wykręcać słowa od prawdziwego ich znaczenia, to z czasem dochodzą do takiego zamieszania w swych umysłach, iż prawda przedstawia się im fałszem, a fałsz jasniejącą prawdą.

Niektórzy bywają uwolnieni przez Prawdę.

Uwiedzeni są często przyprowadzeni do tego oszukaństwa przez ciekawość. Zdaje się im rzeczą dziwną, gdy słyszą kogoś mówiącego: „Niema żadnej śmierci; wszystko jest życie! Niema żadnego bólu; wszystko jest zdrowe! Niema zła; wszystko jest dobre!” — więc mówią sobie: „Takie oświadczenia są naturalnie bardzo sprzeczne faktom, jednak jestem ciekawy wiedzieć, jak ludzie wyrozumują to. Jaka jest ich filozofia?” — Jest to właśnie to, czego nieprzyjaciel pragnie. On chce tym sposobem zwabić ich uwagę, aby tak stopień po stopniu mógł prowadzić ich z jednego fałszu w drugi, aż cały rozsądek i sumienie zostaną zburzone i w taki sposób przyjmują ciemność za światłość, kłamstwo za prawdę. Za to zostają czasem nagradzani fizyczną ulgą — małe wynagrodzenie.

Jest to nagroda samolubstwa, które ma wstręt do cierpień, których w jakikolwiek sposób starają się uniknąć. Ci przekładają swoją własną drogę, która jest bardziej powabną dla upadłego ciała. — Wolą raczej kłamstwo, aniżeli Prawdę, która nie przemawia do ich zmysłów cielesnych. Są raczej gotowi zamienić Słowo Boże na fizyczną ulgę, przyjemność, lub żeby zadowolnić swą chorobliwą ciekawość. Tym sposobem ucisków i bólów, które gdyby znosili cierpliwie i radośnie, przyniosłyby im błogosławieństwo i wzmocniłyby ich charakter. Niektórzy z tych, co tym sposobem byli zniewoleni przez onego wielkiego Nieprzyjaciela, zostali uwolnieni w obecnym czasie mocą Prawdy, lecz jest takich mało, bo jest rzeczą bardzo trudną zupełnie być uwolnionym. W niektórych wypadkach doświadczenia wykazały, iż przyjęte starania w celu zerwania tych pęt, które tak bardzo związa-

ły ich, były bardzo bolesne i połączone z policzkowaniem od onego złoźnika i jego zastępów, które tak długo trzymały ich w niewoli. Lecz warto jest podjąć usiłowania i cierpienia, byle tylko z tej niewoli się uwolnić.

Ilustracja św. Pawła o obecnych czasach.

Godzina próby nie przychodzi jednakowo na wszystkich, bo nie wszyscy Chrześcijanie znajdują się na tym samym poziomie — umysłowo, moralnie lub fizycznie. Próba ta jako przychodząca na Chrześcijaństwo jest jednakowoż ogólna. Jest ona wyobrażona przez Apostoła Pawła w 2 liście do Tym. 3:1—5. On tutaj wylicza szczególne charakterystyki tej „godziny pokuszenia” i mówi: „A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlumni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni; niewdzięczni, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nie trzymający, potwarczy (wczynający zwady), niepowściągliwi (popędliwi) nieskromni, dobrych niemiłujący, zdrajcy (ci, którym nie można zaufać, sprzedaliby swoich najlepszych przyjaciół dla samolubnych swych względów), skwapliwi, nadeści, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga. Którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zapani”.

Jest to dobrze skreślony obraz obecnego stanu tak zwanego Chrześcijańskiego świata. Ponieważ oni nie przyjęli Prawdy w miłości, przeto Bóg posłał im „silne złudzenie, aby wierzyli kłamstwu”, i byli potępieni przez nie. Ta godzina pokuszenia nie dosięgła jeszcze najwyższego szczytu, lecz wierzymy, iż do stanu tego dojdzie wkrótce. Błogosławieni są wszyscy, którzy „Pana i Najwyższego za przybytek swój położyli”. Ci nie będą poruszeni; aczkolwiek wielu z nich będzie przechodzić przez najsroźsze próby i pokusy. Z otrzymanych dowiadujemy się o wysiłkach o modlitwach wielu z dzieci Bożych — niektórzy z przyczyny ich własnych niedoskonałości i ułomności, a drudzy z powodu niedoskonałości innych: a jeszcze inni są próbowani z powodu ziemskich trosk i brzemion, które zdaia im się, iż niezdolni są, aby mogli przezwyciężyć i poruczyć je Panu.

Starajmy się mieć właściwą bojaźń.

Sympatyzujemy z tymi, którzy przechodzą przez tego rodzaju doświadczenia i radzimy im jak najlepiej możemy, przypominając słowa Mistrza: — „Błogosławieni jesteście, którzy teraz płaczącie, albowiem pocieszeni będziecie”. (Łuk. 6:21). Nasze serce szczególnie odzywa się ku tym, których listy dają dowody, iż znajdują się w pokuszeniach, lecz nie oceniają tego — którzy są pochłonięci ambicyą, lub interesem, lub „pieczołowaniem świata tego i omanieniem bogactw” stoi im na przeszkodzie i — których miłość do Prawdy zdaje się chłódzić, zamiast rozrzewać i którzy czują się słabszymi i widza mniej dziś aniżeli kilka lat temu. Ci zdaia się zasypiać podczas gdy powinni czuwać i modlić się, więc obawiamy się aby ta godzina pokusze-

nia nie zastała ich nieprzygotowanie; podczas gdy inni, którzy płaczą, modlą się, pracują i cierpią, są więcej podobni naszemu drogiemu Mistrzowi, gdy był w boju przed śmiercią w ogrodzie Oliwnym, a jak On, tak i oni zostaną wzmocnieni by wytrwali i znieśli ostateczną próbę.

Starajmy się drodzy bracia, być troskliwymi tak o nas samych jak i o drugich, i oceniamy nagrodę nam wystawioną o wiele drożej i wyżej aniżeli wszystko inne. „Bójmyż się tedy, abyś zaniebawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia Jego, nie zdał się kto z nas być upośledzony”. — Miłujmy dzieci Boże tak, aby ich dobro najwięcej nas zajmowało, a to będzie naszym własnym duchem dobrem. Jednakowoż nie pozwolimy aby nasza miłość nawet do braci miała przeszkadzać

naszej zupełnej ufności w miłość i mądrość Bożą w wyborze Oblubienicy, nawet gdyby przesiewanie miało odłączyć od nas takich, których społeczność bardzo była nam miłą.

Trwajmy cierpliwie na tej drodze — tej chwalebnej drodze! Czynmy z naszej mocy wszystko co nasze ręce znajdują do czynienia. Niezadługo, a nadejdzie odpoczynek dla żniwiarzy! Maluczko, a zejdziemy się razem jako chwalebne grono, jeżeli będziemy wiernymi, aby już nigdy więcej się nie rozłączać. Zejdziemy się z weselem, przynosząc nasze snopy z sobą! Lecz pamiętajmy, iż „cierpliwości nam potrzeba, abyśmy wolę Bożą czyniąc, odnieśli obietnice”. — Żyd. 10:36.

W. T. 1915—83.

“TY MASZ SŁOWA ŻYWOTA WIECZNEGO.”

„Od tego czasu wiele uczniów jego odeszło nazad, a więcej z nim nie chodzili. Wtedy rzekł Jezus do onych dwunastu: Izali i wy chcecie odejść?”

„I odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie! do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego.” — Jan 6:66—68.

W słowach naszego Pana, zapisanych w powyższym tekście można się dopatrzeć jakby zawodu. „Izali i wy chcecie odejść?” — Przyzwyczajeni szukać przyczyny na każdy uczynek i słowo, zapytajmy: Czemu odejście pewnej liczby zwolenników zasmuciło Jezusa? Czy było Jego celem mieć wielką liczbę zwolenników? Czy pokładał ufność w wielkiej liczbie? Czy powiedział do siebie: Co teraz powiedzą Faryzeusze gdy zobaczą, że po półczwarta roku prowadzenia misji, wielu z uczniów opuściło mnie? Czy obawiał się, że zmniejszenie liczby uczniów zmniejszy Jego dochody? Żadna z tych rzeczy nie trwożyła Go, bo już około tego czasu wzmogła się przeciw Niemu nienawiść. Z tego powodu powiedział uczniom swoim: Biada wam, jeżeliby o was wszyscy ludzie dobrze mówili, bo tak czynili fałszywym prorokom. Jezus miał moc, dwoma rybami i trzema chlebami nakarmić pięć tysięcy mężów. Wiedział, że wiernych Jego naśladowców będzie tylko mała gromadka, wiedział także, którzy w Niego wierzyli.

Dlaczego więc słowa Jezusa przyjęte są smutkiem po utracie pewnej liczby uczniów? Przyczyna była ta, że Jezus był szlachetnym, prawdziwym i miłującym swoich przyjaciół, a gdy zauważył i wspominał, iż przyszła godzina, że Pasterz miał być uderzony, a owce miały się rozproszyc, (a co wypełniło się jak jest napisane, iż wszyscy opuścili Go i uciekli. — Marka 14:50). Tęsknota objęła Go, i ze smutkiem zapytał: Czy i wy chcecie odejść? Miłość, sympatyczne uczucie, przyjaźń i t. p. uczucia nie są bynajmniej słabością, lecz przeciwnie są to elementa prawdziwego charakteru. — Lecz byłoby słabością gdyby odejście uczniów oddziaływały na naszego Pana, w taki sposób, iż

zwróciłoby Go z drogi ofiary zamierzonej przez Ojca Niebieskiego. Nigdy podobna słabość nie miała miejsca, ale przeciwnie, gdy kilka dni po tem zajściu, gdy Piotr chciał perswadować Jezusowi, aby nie czynił takiej z siebie ofiary, — w tejsze chwili nasz Pan powiedział: „Idź odemnie, Szatanie, jesteś mi zgorszeniem, albowiem nie pojmujesz tego, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego.”

Słowa Piotra: „Panie do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota”, są pełne znaczenia. — Piotr wiedział co to znaczy szukać łaski Bożej i żywota wiecznego przez zachowywanie Zakonu. — Podobnie Piotr jak większa część Żydów niższego stanu, czuł się jakby bez nadziei, bo nie mogąc zachować przykazań i nauk Faryzeuszy, czuł się potępionym tak przez ich nauki jak i przez własne sumienie. Zapewne Piotr wiedział coś i o naukach pogańskich filozofów, odnoszących się do przyszłego życia; jeżeli tak, to przekonał się iż są to tylko ludzkie domysły i wynaalazki.

Przez trzy lata Piotr znał Jezusa i słyszał Jego słowa odnoszące się do żywota wiecznego, które nie były ludzkim wymysłem ani zgadywaniem. „Uczył jako mający moc a nie jako nauczeni w Piśmie”. Nie uczył On, aby przez zachowanie Zakonu (o czem wiedzieli Żydzi, iż to było dla nich niemożliwe.) Nauka Jezusa różniła się od wszystkich innych nauk. Jezus uczył lud, iż On nie przyszedł na świat, aby Mu służono, oddawano cześć, lub tytułowano, lecz po to, aby służył ludziom, i ostatecznie, aby życie swoje położył na okup, za życie utracone w Adamie przez nieposłuszeństwo. Jego nauką było, żeby wykazać juk w Boskim planie było zamierzone, aby On położył życie swoje za żywot świata a wskutek tego, by każdy mógł mieć sposobność pod prawem i rządem Nowego Zakonu otrzymania żywota wiecznego. Aby to skutecznie i przeprowadzić, wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, a który usłyszą, (będą posłuszni) żyć będą — otrzymają doskonały żywot. (Jan. 5:25; 28, 29). Piotr dobrze

słyszał tę prostą i piękną Ewangelię — jedyną naukę o rzeczywistym osiągnięciu żywota wiecznego. On uznał Jezusa jako Mesyasa posłanego od Boga, aby był dawcą życia dla świata, ta prawdziwa światłość, która ostatecznie oświeci każdego człowieka, przychodzącego na świat. — Jan 1:9.

Mając to wszystko na względzie, cóż dziwnego, że Piotr odpowiedział: „Panie! do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”. Dla swej wiary i nadziei, Piotr znalazł w nauce Chrystusa podstawę i jakby kotwicę, a czego nie mógł znaleźć gdzie indziej.

Podobnie rzecz się ma i dziś ze wszystkimi rozumnymi chrześcijanami. W miarę na ile oni słyszeli i wyrozumieli te cudowne słowa żywota, których Chrystusa śmierć jest środowiskiem, połączonym z miłością i łaską Bożą, zawierające w sobie wszystkie wielkie i kosztowne obietnice osiągnięcia żywota wiecznego. Ktokolwiek raz usłyszał wesołą nowinę, słowa żywota wiecznego i poznał prawdę, czy możeby abym to zamienił na co innego?

Spoglądając w dal, by przypatrzeć się religiom innych narodów, spotykamy nauki filozofów takich, jak Konfucyusz, Buddy, Brahma, Zoroaster, lecz nauki te nie mogą nas zadowolić. Słyszemy także mądrość tego świata i jego uczonych, którzy starają się na próżno dowodzić powstanie człowieka prawem rozwoju. To jest, iż z protoplazmy powstała kijanka, a z kijanki małpa, a z małpy człowiek, który odgaduje i przypuszcza, że będzie się rozwijał w dalszym ciągu, aż przemieni się na coś wyższego niż człowiek. Starają się dowodzić, że mniejsza o to, czy był lub nie był na początku inteligentny Stwórca, to jednak z czasem wytworzy się wielkie mnóstwo wielkich i możnych bogów. Lecz umysł nasz odwraca się od takich teorii i ludzkich wynalazków, a skłania się ku słowom żywota, mówione przez Tego, który tak mówił, jak nikt przedtem, ani od tamtej pory. W Jego słowach jest radość i pokój, którego świat dać, ani wziąć nie może.

Postępując według nauki tego samego wielkiego Mistrza, dowiadujemy się coraz więcej o tym żywocie wiecznym, którego przygotował dla wszystkich. On uczy nas, że ten żywot jest jedynie dla tych, którzy Go miłują; że tylko maluczkie stadko z odkupionego świata zostało powołane i doświadczone, aby przez posłuszeństwo — podczas wieku ewangelicznego mógł się stać spóldziedzicem z Chrystusem w sławie, czci, nieśmiertelności i Boskiej naturze. Chrystus łącznie z maluczkiem stadkiem w przyszłym wieku — Tysiącletnim Królestwie będzie błogosławił wszystkie rodzaje ziemi, przyprowadzi do znajomości i da sposobność otrzymania żywota wiecznego na warunkach Nowego Przymierza, zapieczętowanego krwią ofiary Chrystusowej jako okup. Ta sama Ewangelia, te same słowa żywota wiecznego są dziś, jak były i za dawnych czasów, a w miarę jak przybliżamy się do urzeczywistnienia, stają się bardziej wyraźnymi i wspaniałymi.

Podczas zniw wieku żydowskiego, gdy nasz

Pan wypowiedział „słowa żywota wiecznego” — dozwolił na „zgorzenia,” aby przesiały pszenice. „Zgorzenia muszą przyjść.” Dopuszczone doświadczenia miały udowodnić i wykazać różnicę między dojrzałą a niedojrzałą pszenicą, i między plewami. Dwie klasy zostały szczególnie przesiane. Jedna klasa, która tylko z ciekawości lub częściowo się interesowała i klasa poświęconych, która nie posiadała głębokości charakteru, a co jest przedstawione w przypowieści (Mat. 13:5; 6, 20, 21). — jako miejsce opoczyste, czyli rodzaj słuchaczy, którzy przyjmują słowo z radością, lecz nie posiadają głębokości gruntu, szczerzej miłości i poświęcenia się pogardzie, lub prześladowania, gorszą się, odwracają i nie postępują więcej za Panem, ani z wiernymi towarzyszami.

To samo dzieje się i dziś, podczas zniwa wieku ewangelicznego. Błogosławione są nasze oczy, iż mogą widzieć tak wiele „głębokich rzeczy Bożych”, jakie są zawarte w planie wieków; i błogosławione są nasze uszy, iż słyszały jasne i zrozumiałe nauki naszego wielkiego Nauczyciela — słowa chwały czci i nieśmiertelności — słowa żywota wiecznego. Teraz więc mamy być gotowi na doświadczenia, próby i przesiewanie. Teraz ponownie zgorzenia muszą przyjść, aby doświadczyć wszystkich, aby się odwrócili wszyscy, którzy nie są prawdziwie poświęceni Bogu, i ci wszyscy, którzy nie mają głębokości charakteru, i nie są gotowi znosić uragań i cierpień Chrystusowych. Tak było z figuralną armią Gedeona. Wszyscy, którzy mają stanowić spóldziedziców z Chrystusem, muszą być klasą wybranych, szczególnie gorliwym ludem. Nic też dziwnego, że św. Piotr pisze: „Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu”. W rzeczywistości Pan Bóg dozwala na zgorzenia, aby ci, co są doświadczeni (od Boga, ponieważ znoszą różne próby i stoją silnie w prawdzie), byli jawnymi między wami”. — 1 Koryn. 11:18, 19.

Którzy w terażniejszym czasie wytrzymają próby, będą jako ci, za których św. Piotr przemawiał w poprzednim przesiewaniu czasu zniwa. Gdyby kogo opanowało znużenie, lub zniechęcenie, to powinien podobnie jak Piotr powiedzieć: „Panie! do kogo pójdziemy?” Spoglądając dookoła siebie, dają się widzieć rozmaite złudzenia różnych nauk dyabelskich, ślepoty, a sprzeciwianie się rozsądkowi, a także i Pismu św. agnostyków jak również polegających na nauce Pisma św. różnych odciętych chrześcijan. Dla klasy wybranych dosyć jest rzucić na to okiem. Ci nie odejdą, i nie ustąpią z armii ludu Bożego. Prawdę mówiąc, gdzie i do kogo mamy pójść? Nasz Wódz, On jedynie ma słowa żywota wiecznego. Odkąd usłyszeliśmy Jego słowa, wszystkie inne nie mają dla nas znaczenia. Pozostaniemy w Jego słowie i będziemy postępować za Wodzem naszego zbawienia, tak w słowie Jego, jak i w miłości i w Jego służbie, w Nim my żyjemy i mamy swoje istnienie jako wybrani Boży.